



Kazimierz Bartel (1882–1941)

Życie Kazimierza Bartla to znakomita ilustracja powiedzenia: „Okoliczności są niczym, charakter wszystkim”. To właśnie dzięki silnej osobowości, popartej przez ogromną pracowitość i liczne talenty, Bartel przebył zdumiewającą drogę od ślusarza do profesora wyższej uczelni i wybitnego polityka odrodzonej Rzeczypospolitej.



Fot. Ze zbiorów Muzeum Historii Polski (MHP) w Warszawie

Kazimierz Bartel w mundurze oficera wojsk kolejowych armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej

Pod berłem Habsburgów

Kazimierz Bartel przyszedł na świat 3 marca 1882 r. we Lwowie w niezamożnej i wielodzietnej rodzinie maszynisty kolejowego Michała i Amalii z d. Hadaczek. W roku 1891 rozpoczął naukę w gimnazjum klasycznym w Stryju. Wyboru szkoły dokonali rodzice z myślą o karierze urzędniczej syna (gimnazja były wówczas kuźnią kadr dla rozbudowanej administracji zaboru austriackiego). Chłopiec szybko jednak zniweczył ich plany. Nauka w szkole, której nie znośli, m.in. z tego powodu, że królowała w niej łacina, szła mu źle. Nauczycieli nie lubił – zresztą z wzajemnością. Niezadowolony ojciec zabrał krnąbrnego syna ze szkoły i za karę umieścił go w warsztacie ślusarskim. Tu młodzieniec miał „zmądrzeć” i ostatecznie wrócić do szkoły. Wbrew intencjom ojca Kazimierzowi w warsztacie się spodobało i ani myślał o powrocie do gimnazjum. Odkrywszy w sobie uzdolnienia techniczne, od 1895 r. kontynuował edukację w Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie (wiązało się to z powrotem rodziny do tego miasta). Po jej ukończeniu trzy lata później otrzymał uprawnienia do wykonywania zawodu ślusarza. W jakiś czas potem praktyka zawodowa przywiodła go do warsztatów mechanicznych cesarsko-królewskiej Szkoły Politechnicznej we Lwowie (późniejszej Politechniki Lwowskiej). Szczęśliwy traf sprawił, że kiedy wykonywał tam różne prace, zdarzyło mu się wysłuchać wykładu z fizyki, prowadzonego przez jednego z profesorów szkoły. Ów wykład wywarł na nim tak wielkie wrażenie, że z miejsca podjął decyzję o porzuceniu pracy i podjęciu studiów. Przeszkodą w realizacji tych ambitnych planów był jednak brak matury. Młody ślusarz zawziął się i w ciągu dwóch lat opanował materiał konieczny do przystąpienia do egzaminu dojrzałości. Był to nie lada wyczyn, ponieważ w normalnym trybie uczniowie przyswajali do niego wiedzę przez siedem lat. Włożony wysiłek się opłacił – w 1901 r. w Wyższej Szkole Realnej we Lwowie Bartel zdał egzamin maturalny. Otworzyło mu to drogę do wymarzonych studiów politechnicznych, które rozpoczął jeszcze w tym samym roku. Problemów z nauką tym razem nie miał żadnych. Szczególnie wybijał się w geometrii wykreślnej, w której z czasem stał się autorytetem na skalę międzynarodową.

W czasie studiów Bartel dał się poznać jako człowiek o społecznym zacięciu. Angażował się w prace Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki Lwowskiej, zwanego skrótowo



Fot. Ze zbiorów MHP w Warszawie

Kazimierz Bartel
(pierwszy z prawej)
z kolegami ze studiów,
1901–1907 r.

„Bratniakiem”. Towarzystwo było samopomocową organizacją studencką, która wspierała niezamożnych studentów uczelni, a także kształtowała świadomych i zaangażowanych obywateli. W „Bratniaku” zdobyło polityczne ostrogi wielu wybitnych polityków odrodzonej Rzeczypospolitej, m.in. Jędrzej Moraczewski i Władysław Sikorski. Kiedy w 1905 r. rosyjski zaborca krwawo pacyfikował Królestwo Polskie, Bartel, jako sekretarz „Bratniaka”, podpisał odezwę solidaryzującą się z ginącymi i prześladowanymi rodakami.

Po ukończeniu – w 1907 r. – nieco przeciągniętych z powodu gruźlicy studiów (zachorował na trzecim roku i wyjechał na półroczną kurację do Zakopanego) Bartel objął asystenturę przy katedrze geometrii wykreślnej Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Dwa lata później wyjechał na roczne studia uzupełniające do Monachium. W stolicy Bawarii zetknął się ze znakomitymi matematykami, którzy wpłynęli na wykrystalizowanie się jego specjalizacji – perspektywy malarskiej. Dalsza kariera naukowa Bartla rozwijała się błyskawicznie: w 1910 r. otrzymał posadę docenta, w następnym roku uzyskał niesłychanie rzadko przyznawany tytuł doktora nauk technicznych, a w 1912 r. został mianowany profesorem geometrii wykreślnej Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Jako wykładowca Bartel szybko stał się postrachem studentów, zdecydowanie bo-

wiem podwyższył poziom wymagań w porównaniu ze swym poprzednikiem, który przeszedł na emeryturę – prof. Mieczysławem Łazarskim. Bez litości nie zaliczał przedmiotów, których uważał za nieuczelnianych, i w niezbyt eleganckiej formie proponował im, by zaczęli studiować weterynarię (z tego powodu studenci weterynarii wyzwalali go na pojedynek, do którego jednak nie doszło).

Spokojne i pozbawione większego zaangażowania w politykę, w tym działalność niepodległościową, życie lwowskiego profesora zburzyła Wielka Wojna. W chwili jej wybuchu Bartel, mimo posiadanej cenzury wykształcenia, był zaledwie kapralem rezerwy. Nie odbył bowiem jednorocznej służby ochotniczej w wojsku austro-węgierskim, żywiąc do niego awersję jako do armii państwa zaborczego (po powołaniu symulował chorobę). Z uwagi na wykształcenie techniczne został skierowany do wojsk kolejowych. Choć miały one charakter pomocniczy, odgrywały ważną rolę – transport żołnierzy i sprzętu odbywał się bowiem głównie koleją. Bartel służył najpierw w Karpatach, a po przełamaniu przez Niemców i Austriaków frontu pod Gorlicami w maju 1915 r. – w Galicji Wschodniej. Żołnierzem okazał się znakomitym: w ciągu dwóch lat awansował od kaprała do porucznika, został także odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Źle czuł się jednak

*Kazimierz Bartel
(siedzi drugi z lewej)
wśród żołnierzy wojsk
kolejowych armii
austro-węgierskiej
w czasie I wojny światowej*



Fot. Ze zbiorów MHP, w Warszawie

z tym, że jest zmuszony walczyć o cudzą sprawę, która nie ma nic wspólnego z polskim interesem narodowym. Dlatego też usiłował przenieść się do Legionów Józefa Piłsudskiego. Spotkał się jednak z odmową – na utratę takiego fachowca jak Bartel wojska kolejowe nie mogły sobie pozwolić. Od walki w szeregach armii austriackiej wybawiła go jego uczelnia. Po wyparciu Rosjan ze Lwowa wznowiła ona zajęcia i podjęła energiczne działania na rzecz odzyskania swojego jedyne go profesora geometrii wykreślnej. Zakończyły się one sukcesem na początku 1918 r.

Na trwały powrót Bartla do zajęć profesorskich było jednak jeszcze za wcześnie. Kończyła się wprawdzie I wojna światowa, ale przechodziła ona płynnie w kolejne, mniejsze konflikty zbrojne. Do jednego z nich – Polaków z Ukraińcami o Galicję Wschodnią – doszło 1 listopada 1918 r. we Lwowie. W walkach o miasto w szeregach wojsk polskich wziął udział także trzydziestosześcioletni wówczas wykładowca geometrii wykreślnej.

W odrodzonej Rzeczypospolitej

W Wojsku Polskim, uwzględniając dotychczasowe doświadczenie Bartla, powierzono mu stanowisko technicznego komendanta Dworca Głównego. Nie tylko zaprowadził na nim porządek, lecz także powołał 1 Baon wojsk kolejowych, którego potem – już jako kapitan – został dowódcą. Zadaniem batalionu było utrzymanie ważnego połączenia kolejowego Lwowa z Przemyślem, skąd do miasta otoczonego przez ukraińskie wojska docierało zaopatrzenie. Baon odegrał trudną do przecenienia rolę. Ilekroć tylko Ukraińcy niszczyli tory, starając się odciąć Lwów od pomocy z zewnątrz, tylekroć Polacy przywracali na nich ruch.

Znakomita postawa sformowanych wojsk kolejowych we Lwowie i talenty organizatorskie ich twórcy zostały zauważone i docenione w Naczelnym Dowództwie WP w Warszawie. Bartel awansował na majora, a w czerwcu 1919 r., po rezygnacji mjr. Jana Brzozowskiego, objął stanowisko szefa kolejnictwa polowego. Przez następne trzy miesiące dowodził z powodzeniem całym polskim kolejnictwem

wojskowym, o czym świadczyły wyrazy najwyższego uznania ze strony wszystkich jego zwierzchników – z szefem Sztabu Generalnego WP, płk. Stanisławem Hallerem na czele.

W październiku 1919 r. Bartel zakończył służbę wojskową. Powrócił do pracy na uczelni, która po wojnie polsko-ukraińskiej wznawiała zajęcia dydaktyczne. Na Politechnice Lwowskiej nie pozostał jednak długo. Już w grudniu 1919 r. upomniata się o niego wielka polityka. Otrzymał wówczas propozycję wejścia do rządu Leopolda Skulskiego w charakterze ministra kolei żelaznych (jego kandydaturę wysunął wybitny polityk ludowy, Maciej Rataj, który wysoko cenił sposób kierowania przez Bartla kolejnictwem wojskowym). Było to o tyle zaskakujące, że wcześniej Bartel nie angażował się w działalność polityczną (być może w czasie służby wojskowej w Warszawie zetknął się z Józefem Piłsudskim i został jego zwolennikiem, ale informacje na ten temat są niepewne).

Przed świeżo upieczonym ministrem stało trudne zadanie. Koleje polskie wymagały pilnego ujednoczenia, wcześniej bowiem należały do systemów komunikacyjnych państw zaborczych i nie były ze sobą powiązane. Po wojnie znaczna część infrastruktury kolejowej potrzebowała odbudowy. Do tego konflikt zbrojny z Rosją Sowiecką zmuszał kolejnictwo do olbrzymiego wysiłku, by nadążyć z przewozami wojsk. Niewątpliwie największym sukcesem Bartla

Gmach główny Politechniki
Lwowskiej,
lata dwudzieste XX w.



jako szefa resortu kolei w rządzie Skulskiego było zlikwidowanie odrębności organizacyjnej kolejnictwa dawnego zaboru pruskiego.

Gabinet Skulskiego upadł na początku czerwca 1920 r. Przesilenie rządowe trwało długo. W pewnym momencie misję tworzenia nowego rządu otrzymał przywódca Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” – Wincenty Witos. Zwrócił się on do Bartla z propozycją objęcia teki ministra kolei żelaznych. Uzyskawszy aprobatę Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, Bartel ofertę przyjął, z czego wynika, że w połowie 1920 r. był już zaprzysięgłym piłsudczykiem; jednak jak się nim stał – niestety nie wiadomo.

Ostatecznie Witos nie utworzył wówczas rządu – udało się to natomiast Władysławowi Grabskiemu. W gabinecie – powołanym przez niego 23 czerwca 1920 r. – Bartel drugi już raz stanął na czele resortu kolei. Rząd Grabskiego urzędował zaledwie miesiąc. Był to bardzo trudny okres, sytuacja na froncie bowiem dramatycznie się pogorszyła. W obliczu niebezpieczeństwa nadciągającego ze wschodu powołano nadzwyczajny organ – Radę Obrony Państwa, do której wszedł również Bartel jako minister kolei. Nie odegrał on w Radzie większej roli, ale jego obecność dowodziła wielkiego znaczenia kolejnictwa podczas toczącej się wojny. Dokonywało ono cudów, sprawnie ewakuując na zachód ludzi i sprzęt, by nie dostały się w ręce bolszewików.

Kiedy nieprzyjaciel zbliżał się do stolicy, postanowiono powołać Rząd Obrony Narodowej, z Wincentym Witosem na czele. W nowym gabinecie Bartel zachował swoje stanowisko. Wkrótce został przewodniczącym Centralnej Komisji Ewakuacyjnej, która w związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do Warszawy miała przeprowadzić ewakuację ludzi i mienia. Na skutek zwycięstwa Wojska Polskiego w bitwie warszawskiej do większej ewakuacji jednak nie doszło. Komisji powierzono natomiast na wniosek Bartla zadanie sprowadzenia z powrotem ludzi i dóbr materialnych wywiezionych z terenów zajętych przez najeźdźców ze wschodu.

Bartel z sukcesem przeprowadził kolejnictwo przez najtrudniejszy moment w historii II Rzeczypospolitej. Jego pozycja wydawała się ugruntowana, gdy pod koniec 1920 r. między nim a sejmową Komisją Komunikacyjną rozgorzał konflikt kompetencyjny. Dodatkowo podczas jego urlopu rząd podjął decyzję o podwyższeniu taryfy kolejowej o 100 proc. Zrażony podważaniem swojej władzy Bartel złożył dymisję 3 grudnia 1920 r. Została ona przyjęta dzień dni później.

Odejście Bartla z rządu nie zahamowało rozwoju jego kariery politycznej. W ciągu kilku następnych lat zaangażował się w pra-

ce Towarzystwa Straży Kresowej, a także Związku Strzeleckiego (w obu tych organizacjach zaczynał jako szef lokalnych komórek w Małopolsce Wschodniej, by potem awansować do ich centralnych władz). Za najważniejsze w tym okresie należy jednak uznać jego wejście do sejmu w 1922 r. Na posta Bartel kandydował z list Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, lewicowego stronnictwa chłopskiego, z którym nic go wcześniej nie łączyło. Prawdopodobnie spełnił w ten sposób wolę Piłsudskiego, który w „Wyzwoleniu” miał wielu zwolenników.

Działalność parlamentarna nie budziła w Bartlu entuzjazmu. Nie do końca też wiedział, na czym ona polega, a posłowie udający ekspertów w różnych dziedzinach wywoływali jego niechęć. Jako przedstawiciel PSL „Wyzwolenie” Bartel został wybrany na przewodniczącego sejmowej Komisji Komunikacyjnej. Na tym stanowisku mógł się zajmować szczególnie bliskim mu kolejnictwem, a także radiofoniczną krajem, do której przykładał wielką wagę. Władze stronnictwa wysoko oceniały jego działalność, ale wkrótce między nimi a Bartlem doszło do konfliktu. Przyczyną była podjęta w marcu 1925 r. uchwała Walnego Zjazdu PSL „Wyzwolenie”, która do programu partii wprowadziła postulat przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania. Bartel uznał to za posunięcie demagogiczne, bo uchwała nie miała żadnych szans na realizację. Była sprzeczna z konstytucją, która dopuszczała zniesienie lub ograniczenie własności prywatnej wyłącznie za odszkodowaniem. W tej sytuacji Bartel wystąpił ze stronnictwa i założył Partię Pracy. Przeciwnicy zarzucali jej, że jest stronnictwem kanapowym. Było w tym sporo racji, ale znaczenie Partii Pracy nie wynikało z jej liczebności, bo istotnie nie była liczna, ale z tego, że była jedynym ugrupowaniem reprezentującym obóz Piłsudskiego w sejmie.

Marszałek znajdował się w tym czasie na uboczu życia politycznego. Okres jego pobytu w samotni w Sulejówku zbliżał się już jednak do końca. W drugiej połowie 1925 r. Piłsudski, myśląc o powrocie do władzy, zaferował Bartłowi stanowisko premiera w przyszłym rządzie (wybór ten wydaje się nie do końca zrozumiały, bo bardzo mało wiadomo nie tylko o współpracy, ale nawet kontaktach między Piłsudskim a Bartlem przed końcem 1925 r.). Przygotowując się do funkcji premiera, Bartel studiował mechanizmy działania państwa, gospodarkę, spółdzielczość. Kiedy więc w wyniku zamachu majowego Marszałek objął rządy, było rzeczą naturalną, że wyznaczony kandydat zasiądzie w fotelu premiera. Pierwszy gabinet Bartla, powołany 16 maja 1926 r. miał charakter przejściowy – planowano bowiem, że urzędować będzie jedynie

Premier Kazimierz Bartel wraz z członkami swojego pierwszego gabinetu. Stoją od lewej: Kazimierz Młodzianowski – minister spraw wewnętrznych, Hipolit Gliwicz – minister przemysłu i handlu, Józef Piłsudski – minister spraw wojskowych, Kazimierz Bartel – premier, Wacław Makowski – minister sprawiedliwości, Witold Broniewski – minister robót publicznych, August Zaleski – minister spraw zagranicznych, Józef Mikułowski-Pomorski – minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 15 maja 1926 r.

do wybrania nowego prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe (jednym z rezultatów zwycięstwa Marszałka była dymisja dotychczasowego prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego). Głównym jego zadaniem było uspokojenie sytuacji w kraju po dokonanych przewrocie.

Oczywistym kandydatem na najwyższy urząd w państwie był Piłsudski. Ostatniego dnia maja został wybrany, ale oferowane mu stanowisko odrzucił, uważając, że konstytucja daje głowie państwa zbyt małe uprawnienia. Wtedy Bartel zaproponował, by prezydentem został jego kolega z Politechniki Lwowskiej, Ignacy Mościcki. Piłsudski się zgodził na tę kandydaturę. Zwycięzca walk majowych w pierwszym rządzie Bartla objął tekę ministra spraw wojskowych. Jednak to on, a nie premier, podejmował najważniejsze decyzje. Bartel zresztą, uznając Piłsudskiego za wielkiego człowieka, całkowicie akceptował ten niekonstytucyjny stan rzeczy i nie widział w nim nic nagannego. Władza szefa rządu została w ten sposób znacznie uszczuplona. Z drugiej strony nie można uważać Bartla jedynie za figuranta, bo Piłsudski ani nie mógł, ani nie chciał zajmować się wszystkim. Głównymi sferami jego zainteresowań były wojsko i polityka zagraniczna, zatem w sferze polityki wewnętrznej premier miał całkiem sporo do powiedzenia. Taki podział wpływów utrzymał się przez kilka następnych lat.

4 czerwca 1926 r. po wyborze Mościckiego na prezydenta zgodnie z przyjętymi założeniami Bartel zgłosił dymisję rządu. Działal-



jący nieco ponad dwa tygodnie gabinet spełnił pokładane w nim nadzieje – nie dopuścił do wybuchu bratobójczej wojny, która pomimo zwycięstwa Piłsudskiego w stolicy wciąż była możliwa. Już cztery dni po dymisji pierwszego, powstał drugi gabinet pod prezesurą Bartła. Działał on niemal cztery miesiące. Podstawowym celem, który rząd i premier chcieli osiągnąć, była rewizja konstytucji. Miała ona doprowadzić do wzmocnienia władzy wykonawczej dzięki upoważnieniu prezydenta do wydawania dekretów z mocą ustawy. Przewidywano, że sejm osobną ustawą określi, jaki będzie zakres ustawodawczej działalności głowy państwa. Bartel nie szczędził sił, by planowane zmiany przeforsować, przy czym chciał, by zakres prezydenckiego ustawodawstwa nie był w żaden sposób ograniczony. W celu przekonania parlamentu do rządowych projektów wygłosił dwa przemówienia: 19 lipca w sejmie i 30 lipca 1926 r. w senacie. Dowodził w nich, że rząd zasługuje na wyposażenie go w prawo do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (formalnie wydawał je prezydent, ale na wniosek rządu), ponieważ w zarządzaniu krajem odnosi same sukcesy. W szczególności chwalił się znakomitą kondycją ekonomiczną Polski, która miała być następstwem przewrotu majowego. W istocie poprawa sytuacji gospodarczej kraju w 1926 r. wynikała w większym stopniu z polepszenia się koniunktury gospodarczej w całej Europie, działań poprzednich rządów, a także strajku brytyjskich górników, który napędził zyskowny eksport polskiego węgla, niż z działań obu rządów pomajowych. Jedyną ich zasługą było to, że chociaż sprawowały władzę w wyniku swoistej rewolucji, w gospodarce nie zdecydowały się na żaden przewrót i kontynuowały racjonalną politykę swych poprzedników, a stojący na ich czele premier pilnował wydatków państwowych i nie dopuścił do powstania deficytu, który mógłby doprowadzić do wybuchu inflacji.

Ustawę o pełnomocnictwach parlament uchwalił 2 sierpnia 1926 r. Był to niewątpliwie sukces rządu i samego Bartła. Nie udało się mu jednak rozszerzyć zakresu ustawodawstwa prezydenckiego, z którego wyłączono wiele istotnych kwestii. Niemniej rząd Bartła, i kolejny gabinet – Piłsudskiego, zręcznie wykorzystały uzyskane uprawnienia, wydając taśmowo rozporządzenia z mocą ustawy. Dzięki nim piłsudczykowska wizja państwa została w znacznym stopniu urzeczywistniona. Dodatkowym profitem było zepchnięcie pracy sejmu, krytykowanego za partyjniactwo, bezproduktywność i powolność, na margines działalności ustawodawczej.

Stosunki drugiego rządu Bartła z sejmem dość szybko zaczęły się zaostrzać. Reprezentowana w nim lewica, na czele z Polską

Partią Socjalistyczną, coraz wyraźniej uświadamiała sobie, że gabinet Bartla nie jest rządem, który spełni jej postulaty socjalne. Miała za złe premierowi, że nie daje podwyżek pracownikom państwowym (szef rządu argumentował, że budżetu państwa nie stać na nie), i że dryfuje na prawo, czego dowodziło żądanie prawa wydawania dekretów dla prezydenta (co PPS interpretowała jako chęć likwidacji władzy ustawodawczej) oraz wysunięcie na stanowisko ministra kolei żelaznych Pawła Romockiego, przedstawiciela chadecji. Natomiast solą w oku sejmowej prawicy była działalność w rządzie Bartla ministra spraw wewnętrznych – Kazimierza Młodzianowskiego oraz ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego – Antoniego Sujkowskiego. Obu oskarżano o zbyt wielkie ustępstwa wobec mniejszości narodowych. W wyniku wymierzonej przeciwko nim rozgrywki politycznej, 24 września 1926 r. sejm uchwalił wotum nieufności zarówno wobec Sujkowskiego, jak i Młodzianowskiego. W geście solidarności z obalonymi ministrami Bartel zgłosił rezygnację całego gabinetu.

27 września 1926 r. na polecenie Piłsudskiego prezydent powołał rząd w poprzednim składzie, ignorując w ten sposób wolę sejmu, a formalnie nie naruszając prawa, bo konstytucja nie zabraniała powołania obalonego ministra do nowego rządu. Rewanżując się, sejm obciął rządowy projekt budżetu o 34 miliony złotych. W tej sytuacji Bartłowi, który padł ofiarą konfliktu między Piłsudskim a sejmem, nie pozostało nic innego, jak podać się do dymisji. Trzeci rząd Bartla istniał zaledwie cztery dni (dymisja została przyjęta 30 września 1926 r.). Był więc najkrócej działającym gabinetem w okresie całej II Rzeczypospolitej.

Po upadku trzeciego rządu Bartla Piłsudski postanowił sam stanąć na czele Rady Ministrów, a Bartłowi zaproponował stanowisko wicepremiera. W gabinecie Marszałka Bartel objął też stanowisko ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Jako szef resortu oświaty Bartel wstawił się przede wszystkim wydaniem 9 grudnia 1926 r. rozporządzenia „O nauce szkolnej religii katolickiej” (po dziś dzień często zwane jest ono mylnie „okólnikiem” Bartla). Wprowadziło ono obowiązek nauki religii oraz praktyk religijnych w szkołach (wyjąwszy szkoły wyższe). Środowiska lewicowe z miejsca postawiły tezę, że rozporządzenie jest niekonstytucyjne, szczególnie w części dotyczącej praktyk religijnych. Środowiska prawicowe z kolei argumentowały, że obowiązek nauki religii w szkołach przewiduje konstytucja i podpisany przez Polskę w 1925 r. konkordat z Watykanem, a praktyki religijne stanowią integralną część procesu nauczania religii. Sam Bartel, który był



Premier Kazimierz Bartel wygłasza w sejmie exposé, 19 lipca 1926 r.

liberałem, swoim rozporządzeniem nie był zachwycony. Wydał je jednak w imię utrzymania dobrych stosunków z Kościołem i Stolicą Apostolską. Na dobrą sprawę trudno mówić, że rozporządzenie było dziełem Bartla – w istocie zostało ono przygotowane przez jego poprzednika na stanowisku ministra oświaty i głównego negocjatora umowy z Watykanem, Stanisława Grabskiego.

Kompetencje Bartla jako wicepremiera prawie nie różniły się od tych, które posiadał jako szef rządu. To on, a nie Piłsudski, kierował bieżącą działalnością gabinetu i koordynował prace ministrów, słusznie zatem w powszechnej opinii uważany był za faktycznego premiera. Zresztą nawet sam Marszałek przyznawał, że większą część nużących obowiązków szefa rządu wziął na siebie Bartel, któremu był z tego powodu niezmiernie wdzięczny. Trudno w pełni opisać mrówczą, często mało efektowną pracę, którą wykonał Bartel w zastępstwie premiera. Od 2 października 1926 do 27 czerwca 1928 r., tj. w czasie urzędowania gabinetu Piłsudskiego, zajmował się m.in. udzieleniem Polsce tzw. pożyczki stabilizacyjnej i sprowadzeniem do kraju z Paryża zwłok Juliusza Słowackiego. Nie podejmował się jednak wszystkich obowiązków, które nie były bliskie Piłsudskiemu – poświęcił się przede wszystkim gospodarce. Wychodził bowiem z założenia, że o potędze każdego kraju decyduje zwłaszcza jego potencjał gospodarczy. Pracując na rzecz jego wzmocnienia, dążył do uczynienia Polski państwem silnym

i stabilnym. Chciał również zapewnić mieszkańcom Rzeczypospolitej dobrobyt. Niekiedy ponosił porażki. Tak było np. w przypadku prowadzonej przez rząd i wicepremiera polityki zbożowej. Głównym celem, który stawiał przed nią Bartel, było zapewnienie społeczeństwu taniego chleba. Biorąc pod uwagę, że Polska była krajem rolniczym i liczącym się eksporterem zboża, przede wszystkim żyta, spełnienie tego postulatu wydawało się zadaniem prostym. Jednak już na samym wstępie rząd popełnił duży błąd – pozwolił na wywiezienie zaraz po zbiorach wielkich ilości ziarna za granicę. I na przednówku 1927 r. zboża zaczęło brakować. Ceny chleba natychmiast wzrosły, co spowodowało ogromne niezadowolenie i ataki ze strony opozycji. Ratowano się importem, ale przed zbiorami zboże było drogie i na całej tej operacji budżet państwa polskiego wiele stracił. Dla wielu polityka zbożowa wicepremiera Bartla już zawsze kojarzyła się z niepowodzeniem. Oczekiwań społecznych nie spełniła też wspomniana pożyczka stabilizacyjna, która została przyznana Polsce w 1927 r. przez amerykańskie banki (Bartel był z niej niesłychanie dumny – uczestniczył zresztą w negocjacjach z Amerykanami). Uzyskane pieniądze zamierzano użyć do wzmocnienia polskiej waluty w celu przyciągnięcia kapitału obcego do Polski. Rachuby te okazały się jednak nietrafne, ponieważ przedsiębiorcy zagraniczni, nie mając przekonania do stabilności polskiego państwa (włączanego między dwie, wrogie potęgi – Niemcy i Związek Sowiecki), nie dali się skusić mocną walutą i nie kwapili się do inwestowania na ziemiach polskich.

Na czas, kiedy Bartel sprawował urząd wicepremiera, w marcu 1928 r., przypadły wybory parlamentarne. Obóz rządowy zaczął się do nich przygotowywać już od wiosny 1927 r. Kampania wyborcza przyniosła początek końca wysokiej pozycji w państwie, którą po zamachu majowym zajął Kazimierz Bartel. Jego koncepcja przeprowadzenia wyborów, zakładająca wprowadzanie do sejmu zwolenników Marszałka z list sympatyzujących z nim partii politycznych (w taki sposób sam Bartel wszedł do sejmu z listy PSL „Wyzwolenie” w 1922 r.), została odrzucona. Uznanie Piłsudskiego zyskała natomiast propozycja Kazimierza Świtalskiego i Walerego Sławka wystąpienia obozu piłsudczykowskiemu pod własnym szyldem, jakim miał być Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Im też Marszałek zlecił prowadzenie kampanii wyborczej. Z powierzonej roli Świtalski i Sławek wywiązali się dobrze – BBWR, chociaż nie zdobył większości, stał się największym ugrupowaniem sejmowym. W ten sposób na pierwszy plan zaczęła wysuwać się konkurencyjna wobec Bartla i skupionych wokół niego fachowców



Wicepremier Kazimierz Bartel z marszałkiem sejmu, Ignacym Daszyńskim, marzec 1928 r.

o orientacji liberalnej grupa „pułkowników”, której Świtalski i Sławek byli najwybitniejszymi reprezentantami. „Pułkownicy” mieli dość Bartłowskiego „liberalizmu”, chcieli rozprawy z krnąbrnym sejmem, i zmierzali do autorytarnego stylu rządzenia państwem. Bartel, choć publicznie mówił o „niedomaganiach parlamentaryzmu”, uważał go za jedyny możliwy do przyjęcia system polityczny. Chciał jego uzdrowienia, ale nie likwidacji. Pomysły Bartla na reformę systemu parlamentarnego polegały w rzeczywistości na znacznym ograniczeniu kompetencji sejmu, na co ten absolutnie by się nie zgodził. Podobnie rzecz się miała z wysuwaną przez Bartla koncepcją wprowadzenia w Polsce systemu kanclerskiego. Przeciwnicy polityczni słusznie wskazywali, że jest to nic nie znacząca zmiana szyldu, bo jakkolwiek byłby system władzy i tak ostatecznie o wszystkim decydowałby Piłsudski.

Po wygranych wyborach Marszałek zaczął poszukiwać kandydata BBWR na stanowisko marszałka sejmu. Jego wybór padł początkowo na jednego z „pułkowników”, Bogusława Miedzińskiego. Ten jednak odmówił objęcia funkcji najwyższego przedstawiciela izby niższej parlamentu, chcąc pozostać na zajmowanym stanowisku ministra poczty i telegrafów. W tej sytuacji Piłsudski fotel marszał-

Strona tytułowa wydanego w 1928 r. I tomu publikacji *Perspektywa malarska*, będącej największym osiągnięciem naukowym Kazimierza Bartła. Tom II ukazał się pośmiertnie, w 1958 r.



Okładka wydanej w 1928 r. publikacji *Mowy parlamentarne*, będącej zbiorem przemówień Kazimierza Bartła, wygłoszonych w parlamencie po przewrocie majowym

ka sejmu zaproponował Bartłowi, który wołał pracę rządową, ale życzenie Marszałka zawsze było dla niego rozkazem. Głosowanie sejmowe nie przyniosło Bartłowi sukcesu. Wśród różnorodnych przyczyn najważniejszą było przekonanie, że kandydat Piłsudskiego będzie działał nie w interesie sejmu, ale w interesie obozu władzy.

Na początku czerwca 1928 r. Piłsudski, zmęczony sprawowaniem urzędu szefa rządu i walką z parlamentem, w którym opozycja miała większość, postanowił podać się do dymisji. 27 czerwca na czele rządu po raz czwarty stanął Kazimierz Bartł. Skład gabinetu doprowadził osłabienia jego pozycji – jednym z ministrów został członek niechętny mu grupy „pułkowników” – Kazimierz Świtalski (objął urząd ministra oświaty). Pewnym *novum* w działalności premiera było angażowanie się w sprawy zagraniczne, a konkretnie w stosunki polsko-gdańskie. Wolne Miasto Gdańsk, które powstało w 1920 r. na mocy traktatu wersalskiego, od początku swojego istnienia odnosiło się wrogo do Polski. Sytuacja uległa zmianie w 1926 r., kiedy to wybory do gdańskiego senatu przegrała prawica i do władzy doszli socjaldemokraci, skłonni polepszyć relacje z Rzeczpospolitą. W atmosferze ocieplenia wzajemnych stosunków w lutym 1929 r. miała miejsce pierwsza i – jak się potem okazało – także ostatnia wizyta polskiego premiera w Wolnym Mieście Gdańsku. Jej kulminacyjnym momentem było przemówienie szefa polskiego rządu wygłoszone w gdańskim Ratuszu. Bartł oświadczył w nim jednoznacznie, że Polska chce prowadzić wobec Gdańska politykę porozumienia i ścisłej współpracy gospodarczej oraz zadeklarował zrozumienie dla odrębnego charakteru narodowościowego Wolne-

go Miasta Gdańska. To ostatnie wzbudziło rozczarowanie i niepokój mieszkających w Gdańsku Polaków, którzy uznali, że premier w ten sposób zaakceptował niemiecki charakter Wolnego Miasta Gdańska. Poprawa stosunków polsko-gdańskich, osiągnięta w okresie urzędowania czwartego gabinetu Bartla, okazała się nietrwała.

Najważniejszym wydarzeniem w sferze polityki wewnętrznej czwartego rządu Bartla była tzw. sprawa Czechowicza. W roku budżetowym 1927/1928 minister skarbu w rządzie Piłsudskiego, Gabriel Czechowicz, dokonał dużych przekroczeń budżetowych. Miały je na sumieniu także poprzednie rządy. Zawsze jednak dbały o to, żeby przekroczenia budżetowe wstecznie legalizować w sejmie, na co ten zazwyczaj się godził, oczywiście po stwierdzeniu, że wydatki były koniecznością państwową. Tym razem sytuacja była inna. Po pierwsze w wydatkowanych sumach mieściło się 8 mln zł, które z polecenia Marszałka nie zostały przeznaczone na cele państwowe, tylko na partyjne, a konkretnie na sfinansowanie kampanii wybor-



Fot. NAC

Premier Kazimierz Bartel z oficjalną wizytą w Wolnym Mieście Gdańsku, 27 lutego 1929 r.



Fot. NAC

Zaprzysiężenie piątego gabinetu Kazimierza Bartla.

Stoją od lewej: Wiktor Leśniewski – kierownik Ministerstwa Rolnictwa, Henryk Józewski – minister spraw wewnętrznych, Maksymilian Matakiewicz – minister robót publicznych, Sławomir Czerwiński – minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Aleksander Prystor – minister pracy i opieki społecznej, Alfons Kühn – minister komunikacji, Józef Piłsudski – minister spraw wojskowych, August Zaleski – minister spraw zagranicznych, Ignacy Mościcki – prezydent RP, Ignacy Matuszewski – kierownik Ministerstwa Skarbu, Kazimierz Bartel – premier, Eugeniusz Kwiatkowski – minister przemysłu i handlu, Feliks Dutkiewicz – minister sprawiedliwości, Witold Staniewicz – minister reform rolnych, Ignacy Boerner – minister poczty i telegrafów, 29 grudnia 1929 r.

czej BBWR. Po drugie, również z polecenia Piłsudskiego, premier Bartel przeciągał legalizację dokonanych przekroczeń. Wreszcie zniecierpliwiony sejm podjął uchwałę o pociągnięciu Czechowicza do odpowiedzialności konstytucyjnej. Premier bronił ministra, ale jego argumentacja, z której miało wynikać, że Czechowicz nie złamał prawa, została obalona przez posłów opozycji.

Zawirowaniom politycznym towarzyszyła pogarszająca się sytuacja gospodarcza. Światowy kryzys, choć jeszcze dość nieśmiało, dawał o sobie znać. Tymczasem premier nie widział żadnych zagrożeń dla polskiej gospodarki, a za wszystkie problemy, np. katastrofalny bilans handlowy, winił ciężką zimę. W końcu w marcu 1929 r. Bartel, czując, że traci kontrolę nad procesem rządzenia – w siłę rośli „pułkownicy”, a i aktywność Piłsudskiego pozostawiała mu coraz mniejszą swobodę działania – postanowił złożyć dymisję. Po długim przesileniu rządowym, 14 kwietnia 1929 r. na zwolnionym fotelu premiera zasiadł prominentny przedstawiciel grupy „pułkowników” – Kazimierz Świtalski. Sfrustrowany Bartel wyjechał na odpoczynek do Włoch, skąd słał do swych przyjaciół listy, zawierające krytykę nowej ekipy rządzącej. Jego rozczarowanie posunęło się tak daleko, że postanowił zupełnie wycofać się z polityki i zaraz po powrocie do kraju we wrześniu 1929 r. złożył mandat poselski.

W grudniu 1929 r. sejm obalił rząd Świtalskiego. Marszałek postanowił powierzyć stanowisko szefa rządu Waleremu Sławkowi,

ale w wyniku skomplikowanej rozgrywki politycznej, którą zresztą Piłsudski sam zapoczątkował, został zmuszony zaproponować objęcie urzędu premiera Bartłowi. Ten, chociaż właściwie już pożegnał się z polityką, jako karny zwolennik Marszałka ofertę przyjął. Opozycja powrotem „liberalnego” Bartla była zachwycona. Z mniejszym entuzjazmem wiadomość o powołaniu piątego już gabinetu lwowskiego profesora powitała opinia publiczna. Wyrazem pewnego znużenia politykiem wciąż powracającym na fotel premiera była wystawiona w końcu stycznia 1930 r. przez kabaret „Qui Pro Quo” rewia *Dokoła Bartel*. Za kwintesencję sztuki można uznać następujący jej fragment:

„Powrócił pan Bartel i znów nas rzuci,
A potem na pewno znowu powróci.
Będzie stąd
Z Bartłem rząd,
Potem nowy,
Bezbartłowy,
I znów wróci Bartel,
I tak już bez końca »dokoła Bartel«”.

Głównym zadaniem Bartla na stanowisku szefa rządu było doprowadzenie do uchwalenia budżetu. Sejm nie robił w tej sprawie większych problemów i w marcu budżet przyjął. Z tą chwilą Marszałek uznał, że premier wykonał to, co do niego należało, i powinny wrócić rządy twardej ręki. 12 marca 1930 r. (zapewne na polecenie



Kazimierz Bartel jako posłuszny wykonawca poleceń Józefa Piłsudskiego często był krytykowany. W tej karykaturze, zamieszczonej na łamach „Muchy” (nr 8) z 21 lutego 1930 r., został przedstawiony w roli grzecznego wnuczka „dziadka” Piłsudskiego



Kazimierz Bartel w samochodzie w towarzystwie ministra pracy i opieki społecznej Aleksandra Prystora i swojego sekretarza Stanisława Zaćwilichowskiego, 1930 r.

Piłsudskiego) szef rządu wygłosił w senacie słynną mowę, którą gazety nazwały mianem „harakiri pana Bartła”. Była ona brutalną, niczym niesprowokowaną napaścią na parlament. Dwa dni potem sejm zrewanżował się premierowi, uchwalając wotum nieufności dla ministra pracy i opieki społecznej Aleksandra Prystora. Bartel, solidaryzując się z obalonym ministrem, 15 marca 1930 r. zgłosił dymisję całego gabinetu, ostatniego, któremu dane mu było przewodzić. Pięciokrotne urzędowanie Bartła na stanowisku premiera stanowiło rekord w całym okresie międzywojennym – żaden inny polityk nie był tyle razy szefem rządu, co on.

Po dymisji Bartel podjął decyzję o zakończeniu kariery politycznej i wrócił do Lwowa. Latem 1930 r. odmówił przyjęcia propozycji kandydowania do sejmu w zbliżających się wyborach, złożonej przez swego następcę na stanowisku premiera, Walerego Ślawka. Drogi Bartła i drogi systemu politycznego w Polsce zaczęły się coraz wyraźniej rozchodzić. Niedemokratyczne rozwiązania przyjęte w Polsce w latach trzydziestych, w tym w szczególności ordynacja wyborcza do sejmu i senatu z 1935 r., budziły jego ogromne zastrzeżenia. Bartel uważał, że funkcjonujący wówczas system parlamentarny nie był niczym innym, tylko parodią. Wszelkie próby wpłynięcia przez niego na prezydenta Mościckiego, by podjął on działania na rzecz demokratyzacji systemu, spełzły na niczym. Dystansowanie się Bartła od życia politycznego nie było jednak zupełne. Zaangażował się on na przykład w pertraktacje, które w styczniu 1934 r. zakończyły się podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji o wyrzeczeniu się przemocy w stosunkach wzajemnych.

Znamiennym rysem osobowości Kazimierza Bartła było to, że uważał on naród polski za naród rycerski. Stanowczo przeciwstawił się wszelkim działaniom, które uważał za niegodne wielkiej tradycji Polaków. Wszystkim mieszkańcom Polski, niezależnie od narodowości, przyznawał równe prawa i odrzucał jakąkolwiek dyskryminację z powodu przynależności do określonej narodowości. Trudno się dziwić, że – mając takie poglądy – wydał bezwzględną walkę próbom wprowadzenia na Politechnice Lwowskiej zasad *numerus clausus* i *numerus nullus*, a także tzw. getta ławkowego, tj. wydzielenia dla studentów narodowości żydowskiej odrębnych miejsc na salach wykładowych. Pierwsze próby wcielenia w życie zasad dyskryminujących studentów Żydów miały miejsce jeszcze na początku lat dwudziestych XX w. Z nową, niespotykaną dotychczas siłą podjęto je u progu kolejnego dziesięciolecia. Metody, do których uciekała się tzw. młodzież narodowa, były drastyczne i obejmowały m.in. zastraszanie, pobicia, bojkot wykładów i star-



Uroczystość wręczenia
Orderu Odrodzenia
Polski Politechnice
Lwowskiej
i Kazimierzowi Bartłowi
na Zamku Królewskim
w Warszawie, 1937 r.

cia uliczne, od których w latach trzydziestych nie był wolny prawie żaden ośrodek akademicki II Rzeczypospolitej. Bartel jako zdecydowany przeciwnik młodzieży narodowej w maju 1932 r. został obrzucony jajami przez reprezentujących ją studentów. Walki o niedopuszczenie do wprowadzenia na lwowską politechnikę dyskryminujących zasad jednak nie wygrał – w grudniu 1937 r. młodzieży narodowej udało się przez długotrwały strajk okupacyjny wymusić na władzach uczelni wprowadzenie getta ławkowego.

Wiosną 1938 r. Bartel nieoczekiwanie powrócił na scenę polityczną – prezydent Mościcki po śmierci jednego z senatorów mianował go na jego miejsce. Zgoda na objęcie wakującego stanowiska została na byłym premierze właściwie wymuszona udawaną lub prawdziwą obrazą ze strony głowy państwa w razie odrzucenia propozycji. Powrót Bartła nie spowodował trzęsienia ziemi na arenie politycznej, ale też nie przeszedł zupełnie bez echa. Głośno o nim zrobiło się za sprawą przemówienia, które 13 marca 1939 r. wygłosił w senacie. Stanowiło ono bolesną analizę sytuacji w lwowskich zakładach naukowych, w szczególności zaś na macierzystej uczelni Bartła – politechnice. Oczywiście głównym problemem, który podniósł, były



Fot. NAC

Kazimierz Bartel wygłasza w senacie przemówienie podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 13 marca 1939 r.

Legitymacja senatorska Kazimierza Bartła, wystawiona 28 listopada 1938 r.



Ze zbiorów Sławomira Kalbarczyka

zajścia antysemitki, skutkujące pobiciami, a nawet zabójstwami studentów narodowości żydowskiej. Fatalna kondycja politechniki nie sprowadzała się jednak tylko do tego. Innym jej problemem był bardzo długi, bo trwający przeciętnie aż 9 lat, okres studiów. Bartel wskazywał na niewystarczające przygotowanie kandydatów na studia. Winił za nie szkoły średnie. Mówił, że ich absolwenci nie tylko nie posiadają często elementarnych wiadomości z dziedzin wiążących się ze studiami politechnicznymi, lecz także wiedzy ogólnej. Podawał przy tym zaczerpnięte z własnej praktyki egzaminacyjnej przykłady, które – istotnie – miały charakter kompromitujący. Przemówienie

senackie wywołało burzę w całym kraju. Głosom aprobaty towarzyszyły gwałtowne sprzeciwy. Te ostatnie najdosadniejszy charakter przybrały we Lwowie. W kwietniu 1939 r. grupa studentów wniosła na tamtejszą politechnikę świnie z wymalowanym na niej nazwiskiem Bartła. Kiedy młodzież usiłowała zapędzić ją do sali wykładowej profesora, zwierzę wyrwało się i uciekło poza teren uczelni. Policja schwytała je dopiero po godzinnym pościgu ulicami miasta. Miesiąc później

na Politechnice Lwowskiej miał miejsce kolejny incydent skierowany przeciwko Bartłowi. Tym razem studenci narodowi przynieśli na uczelnię kukłę przedstawiającą senatora, do której były przymocowane baloniki. W zainscenizowanej rozprawie sądowej kukłę Bartła skazano na wysłanie na odległą planetę. Ponieważ cała kukła okazała się za ciężka, odcięto jej głowę i tylko ona poleciała w przestwór. Korpus kukły natomiast został spalony.

Problemy wewnętrzne zaczęły schodzić na plan dalszy w połowie 1939 r. wobec coraz wyraźniejszych zwiastunów nadciągającej wojny. Wkrótce stała się ona rzeczywistością. Już pierwszego dnia działań wojennych, 1 września 1939 r., na Lwów spadły niemieckie bomby.

II wojna światowa

Zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow Lwów znalazł się w sferze wpływów ZSRS. Za rządów sowieckich profesor Bartel pozostał na kierowanej przez siebie katedrze geometrii wykreślnej Politechniki Lwowskiej. Robił wszystko, by uczelnia zachowała polski charakter. W stosunku do okupanta, któremu imponował jego liberalizm i który tytułował go mianem „czołowego polskiego demokrata”, zachował dystans. Za jedyne legalne władze polskie uważał rząd RP na uchodźstwie.



Kazimierz Bartel w karykaturze Franciszka Maurera, Lwów, 1940 r.

Z. Popławski, Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945, Wrocław 1992

*Bitte (sonst rein waschen!) ein ein Glas.
Saure: ein Mandel, ein Paar Socken
(kain merckhosen!), Band nicht frey
anderu geborgenes (gerinbates), erubiert
a Waser Zwickbrot oder Kaker. (Magen
nicht geregelt.) Tee nicht so stark!
Bitte auch ein 6 Würfel Zucker.
Ich grüße hi herzlichst!*

15. 7. 1941.

K. Bartel.

Jeden z listów Kazimierza Bartła do żony, pisanych po niemiecku w więzieniu przy ul. Pełczyńskiej we Lwowie, 15 lipca 1941 r.

W lipcu 1940 r., na życzenie władz sowieckich, Bartel pojechał na tydzień do Moskwy. Jego wizyta miała charakter naukowy, ale wielu uważało, że kryje się pod nią propozycja stanięcia na czele prosowieckiego rządu polskiego. Trudno powiedzieć, skąd brały się te pogłoski. Bartel nie był bowiem pierwszym profesorem ze Lwowa, który odwiedził stolicę Związku Sowieckiego. Niebawem jednak kłamliwe informacje zostały wykorzystane przeciwko niemu. 2 lipca 1941 r., po ataku Niemiec na ZSRS Bartel został aresztowany. Osadzono go najpierw w więzieniu przy ul. Pełczyńskiej, a następnie przy ul. Łąckiego we Lwowie. Nie był ani razu przesłuchany. Podczas pobytu w więzieniu na ul. Pełczyńskiej dowiedział się od oficerów niemieckich, że zarzuca się mu, iż w Moskwie spotykał się z Józefem Stalinem. Okoliczność obciążającą stanowił także fakt, że był szefem polskiego rządu. Jego los rozstrzygnął się 26 lipca 1941 r., kiedy to został wywieziony z więzienia przy ul. Łąckiego we Lwowie i rozstrzelany najprawdopodobniej na przedmieściach miasta, na terenie tzw. piaskowni.

Kiedy za granicą rozeszła się wieść o śmierci wybitnego polskiego polityka i uczonego, niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do władz bezpieczeństwa III Rzeszy o wyjaśnienie powodów egzekucji. Odpowiedź była tyle lakoniczna, ile kłamliwa. Twierdzono w niej, że Bartel prowadził z władzami sowieckimi w Moskwie rozmowy na temat objęcia stanowiska szefa rządu, który miał razem ze Związkiem Sowieckim wypowiedzieć wojnę III Rzeszy.

W 1943 r. Niemcy, widząc na horyzoncie klęskę i obawiając się odpowiedzialności, zaczęli likwidować ślady popełnionych przez siebie zbrodni. Polegało to na ekshumowaniu zwłok zamordowanych i paleniu ich na stosach. Takim los spotkał także doczesne szczątki byłego szefa pięciu polskich gabinetów.



Człowiek

Urodzony we Lwowie Bartel był zakochany w swoim rodzinnym mieście. Był też jego typowym przedstawicielem, mówiącym lwowską gwarą – batakami. Nie miał w sobie nic sztywnego i oficjalnego, choć jego bezpośredniość i ciężkie niekiedy poczucie humoru mogły niektórych razić.

Przykładał wielką wagę do wszechstronnego wykształcenia, sam też nie był typem naukowca, którego pochłania wyłącznie własna dziedzina wiedzy. Czytał książki historyczne i znakomicie znał historię Polski. Uwielbiał muzykę, w szczególności operę. W zachwyty wprawiało go dawne malarstwo, szczególnie holenderskie i włoskie. Miał też mniej wyrafinowane upodobania. Przepadał za szybką jazdą samochodem i niektórych swoich pasażerów wprawiał w przerażenie, rozwijając zawrotną – jak na tamte czasy – prędkość 80 km na godzinę. Lubił chodzić po górach, a niektóre wycieczki w Karpatach zajmowały mu cały dzień.

Przed wszystkim był człowiekiem pracy. W niej widział wartość najwyższą, zarówno z punktu widzenia jednostki, jak i narodu. Jak tłumaczył, tej pierwszej praca daje szczęście, temu drugiemu – dobrobyt. Nawet kiedy sprawował najwyższe stanowiska państwowe, uważał, że zajmuje się pracą, a nie polityką (tę ostatnią uważał za domenę Marszałka).



Kazimierz Bartel nad Morskim Okiem
w Tatrach, lipiec 1927 r.



Kazimierz Bartel z żoną Marią, koniec lat dwudziestych XX w.

Fot. Ośrodek KARTA

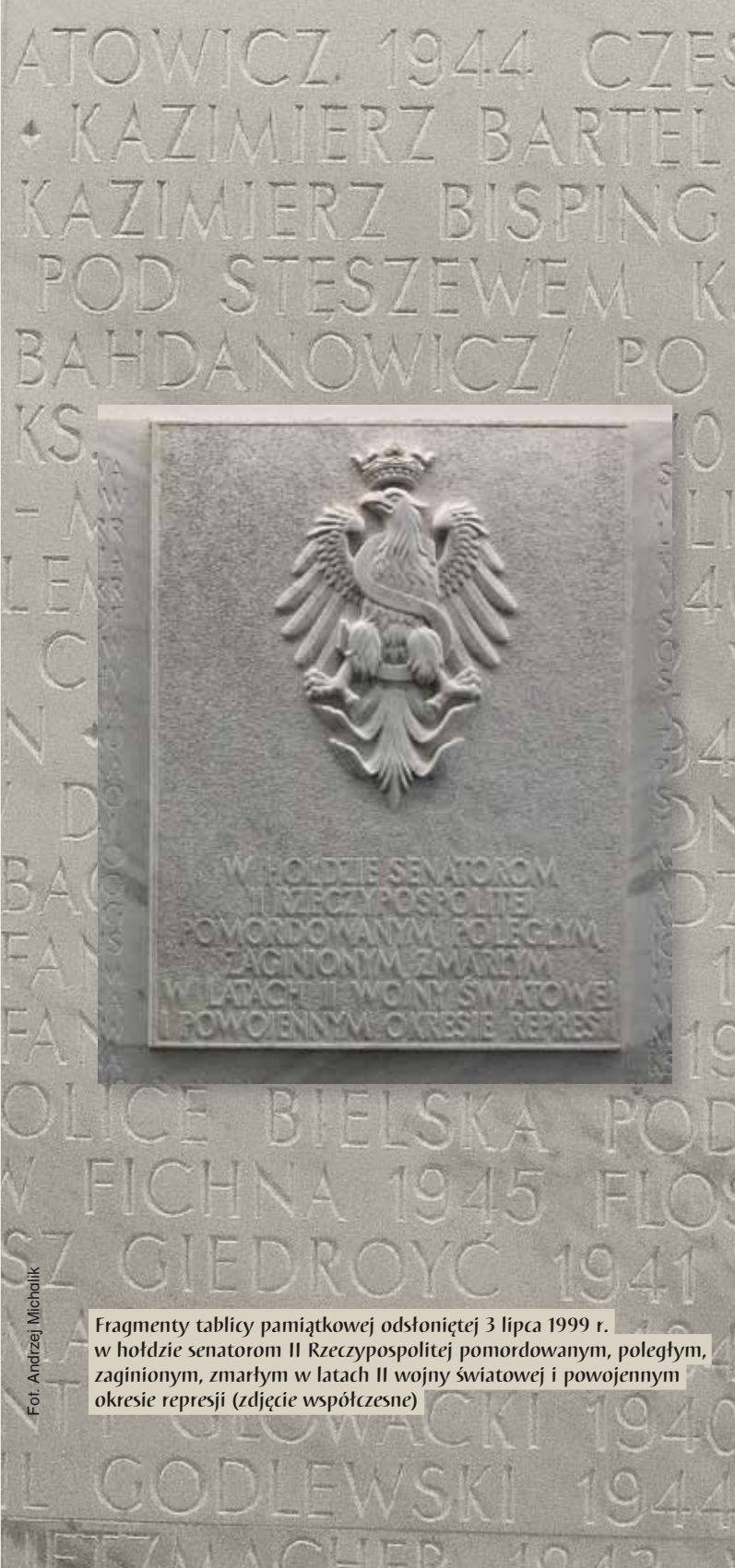


Kazimierz Bartel na spacerze ze swoją przybraną córką Cecylią, lata dwudzieste XX w.

Fot. NAC

Całe życie ciężko chorował na nerki. W jego listach można odnaleźć świadectwa dojmującego cierpienia, o które przyprawiała go kamica nerkowa. Niewiele wiemy o jego rodzinie, a szczególnie licznym rodzeństwie. Jego żoną była poznana w czasie studiów nauczycielka Maria Rutkowska, która w 1938 r. została senatorem, zaznaczając swoje miejsce w historii politycznej odrodzonej Rzeczypospolitej. Matężństwo Bartlów nie miało dzieci. Wychowywało urodzoną w 1922 r. dziewczynkę imieniem Cecylia, którą Bartel darzył prawdziwie ojcowską miłością.

Bartel szedł przez życie jak burza. Ten „wulkan energii” miał trzy pasje: naukę, politykę i – zapewne najważniejszą – Polskę. „Chcemy – deklarował w jednym z przemówień – aby pokolenia, które po nas przyjdą, mogły wskazać na nas jako na tych, którzy pracą swoją przyczynili się do wzrostu wielkości Polski”. Trudno o ludzi takich nie pamiętać, trudno ich nazwiskami nie nazywać ulic polskich miast.



Tekst
Sławomir Kalbarczyk

Redakcja
Izabela Szufa

Korekta
Magdalena Baj

Redakcja techniczna
Katarzyna Szubka

Projekt graficzny i skład
Sylwia Szafrąńska

Zdjęcie na okładce:
premier RP
Kazimierz Bartel, 1926 r.
(Fot. NAC)

Druk
ALNUS Sp. z o.o.
ul. Wróblowicka 63
30-698 Kraków

© Copyright by Instytut
Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi
Polskiemu, 2015

ISBN 978-83-7629-826-9

Zapraszamy na stronę
internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni
internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Fragmenty tablicy pamiątkowej odsłoniętej 3 lipca 1999 r.
w hołdzie senatorom II Rzeczypospolitej pomordowanym, poległym,
zaginionym, zmarłym w latach II wojny światowej i powojennym
okresie represji (zdjęcie współczesne)

Szanowni Państwo,

wielu ulicom i placom, przy których mieszkamy i pracujemy, patronują postaci historyczne. Wśród nich są także osoby, które na trwałe zapisały się w dziejach Polski XX w. Wybór patronów przestrzeni, w której żyjemy, świadczy nie tylko o naszej wrażliwości historycznej, lecz także wskazuje na wartości, do których chcemy się odwoływać.

Warto znać patrona swojej ulicy, wiedzieć, czyje nazwisko wymieniamy, podając przy różnych okazjach własny adres.

Niniejsza broszura przybliży Państwu postać Kazimierza Bartła. Została wydana w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej Instytutu Pamięci Narodowej, który od wielu lat podejmuje działania na rzecz poprawy stanu świadomości historycznej Polaków.

Zachęcam do lektury. Warto poznać historię człowieka, którego nazwisko widzimy co dzień na tabliczce z nazwą naszej ulicy.

dr Łukasz Kamiński

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej



PATRONAT MEDIALNY

pamięć.pl